Ner 203. Kraków, 6 Września — Wtorek Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiac
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mossc (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 5 września.

Przegląd Polityczny.

W swoim czasie pisaliśmy wiele w kwestyi upływającego w roku przyszłym przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda, a ostatnie wiadości kończyły się na tem, że rząd wydelegował komisyę złożoną z reprezentantów ministerstw skarbu, sprawiedliwości i handlu dla zbadania przywileju kolei północnej i dania w tej mierze opinii. Komisya ta skończyła już swoje narady i spisawszy z nich protokół, przedłożyła go radzie ministrów. Opinia komisyi, która zapadła większością głosów, jest według *Pressy* tej osnowy: Po upływie przywileju kolej północna zostaje bezsprzeczną własnością towarzystwa. Atoli z przywileju nie wypływa wcale, aby administracya rządowa obowiązaną była przedłużyć kolei północnej przywilej na jej żądanie *pure et simple*; owszem administracya rządowa ma prawo położyć warunki, pod jakiemi nada na nowo przywilej. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między rządem a koleją północną, natenczas administracya rządowa ma prawo albo ruch sama objąć, albo poruczyć go komu innemu, ponieważ posiadanie kolei północnej nabytem zostało albo w drodze wolnej umowy, albo przez wywłaszczenie.

Taka jest istotna treść opinii. Teraz czekać wypada, jak sobie rząd postąpi na jej podstawie. *Presse* mniema, że rząd teraz wezwie kolej północną do oświadczenia się, czy chce przedłużenia przywileju: kolej niewątpliwie odpowie twierdząco. Wówczas rząd zawiadomi ją o swoich warunkach, pod jakiemi byłby gotów odnowić przywilej, i w ten sposób — rozumuje *Presse* — wejdą w tok układy rządu z koleją północną.

Sprawa dziesięcioreńskówek w Czechach znów wypływa na wierzch i znów staje się przedmiotem dyskusyi publicznej, Czesi bowiem skierowali ją teraz na inne drogi. Mianowicie czeskie dzienniki donoszą, że zebrało się towarzystwo ludzi energicznych (!), które ciągle przyjmować będzie dziesięcioreńskówki z napisami czeskiemi za wynagrodzeniem 3 centów od sztuki. Banknoty te przedkładane będą potem bankowi do wypłaty, a jeśli bank ze względu na znane rozporządzenie ministeryalne nie zechce wypłacić całych 10 reńskich bez odciągania kilku centów, natenczas towarzystwo każe sobie tę odmowę w sposób właściwy potwierdzić, i potem o każdy banknot z osobna wniesie skargę do sądu wiedeńskiego dla spraw drobiazgowych. Za każdym razem będzie proces prowadzonym przez wszystkie trzy instancye, a dochód z owych trzech centów pokrywać ma koszta procesów, które prowadzić będą adwokaci czescy jedynie za wynagrodzeniem przez sąd przyznanem, Czesi bowiem spodziewają się, że każdy proces wygrają. Dokąd to będzie tej zabawki?

Wczoraj miało się odbyć w Lipawie w Czechach odsłonięcie pomnika Prokopa Łysego. Starostwo powiatowe zakazało wywieszania chorągwi husyckich, w ogóle wszelkich oznak demonstracyjnych.

Od pewnego czasu ton dzienników rosyjskich staje się z dniem każdym nieprzyjaźniejszy dla Austryi. Czyżby już widocznym w tym kierunku był wpływ domniemanego następcy ks. Gorczakowa? I tak *Nowoje Wremia* pisze: „Austryackie gazety kipią męstwem na wypadek wojny z Rosyą. Do czego ma być potrzebną ta wojna, nie wiedzą wojujący współpracownicy wiedeńskich i peszteńskich gazet. Wszelako *Pester Llyod*, półurzędowy organ ministeryum, nieodwołalnie zadecydował, że wojna między Rosyą a Austro-Węgrami jest nieuniknioną, i z tego powodu proponuje, aby operacyę przyspieszyć, której nie można zapobiedz — odwlekać jej przeto nie pragnie i radzi rządowi nie odkładać. I *Tagblatt*, dziennik wiedeński, godzi się co do głównej myśli ze swoim towarzyszem, to jest co do tego, że wojna z Rosyą jest nieuniknioną i niezbędną, i zastanawia się tylko nad tem, kiedy i przy jakich okolicznościach wojna ma się prowadzić. Dla kogo — temi słowami kończy *Nowoje Wremia* — piszą się podobne nonsensa? Jeżeli Austrya i Węgry zdolne są do jakiej wojny, to chyba tylko do wojny między sobą!“

Mieliśmy, jak się okazuje, słuszność powątpiewając w autentyczność sensacyjnej wiadomości, tyczącej się powołania hr. Szuwałowa do Petersburga i mianowania Ignatiewa kanclerzem. Dotychczas bowiem wiadomości te się nie sprawdziły. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zawierają sprzeczne pod tym względem wiadomości; i tak, *N. fr. Pr.* podaje telegram z Berlina, podług którego nominacya Ignatiewa ma być faktem dokonanym, *W. allg. Ztg* zaś temu zaprzecza.

Z Petersburga donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych ukończyło już swoje prace co do reformy ustawy pasportowej, oraz, że zatwierdzona już przez cesarza komisya dla przejrzenia zbioru praw wojennych, wkrótce rozpocznie swoją działalność; prezesem jej, jak twierdzi *Nowoje Wremia*, ma być jenerał-major Kotzebue. Również została ustanowiona komisya do utworzenia wydziałów lekarskich przy uniwersytetach petersburskim i odeskim.

Reichsanzeiger ogłasza rozpisanie wyborów do parlamentu niemieckiego dopiero na dzień 27 października. Późny ten termin tłumaczy prasa liberalna tą okolicznością, że rząd pragnie ukończenia wszystkich zajęć rolniczych, aby lud wiejski zbiegł się jak najliczniej. *Nordd. allg. Ztg* używa niebezpiecznego argumentu, zachęcając do wyborów, bo dzieli naród na przyjaciół i nieprzyjaciół nie tylko rządu, lecz także cesarza. To mieszanie osoby cesarza do wyborów i solidaryzowanie cesarza z rządem, jest sprzeczne z całym duchem konstytucyonalizmu. Niedawno temu nieprzyjacielem państwa *(reichsfeindlich)*, był każdy, kto nie hołdował liberalności, a przedewszystkiem każdy katolik; dziś gdy rząd na inne wszedł tory, mieni znów nieprzyjaciołmi państwa każdego liberała. *Germania* woła zaś na kanclerza: Skończ ugodę z Rzymem, a wtedy przeciwnicy twoi nie będą mieli sposobności twierdzić, że centrum używa walki z kościołem za środek agitacyi, wtenczas kanclerz może staczać walkę z centrum na polu polityki wewnętrznej.

Do *Kuryera Poznańskiego* donoszą z Berlina, że spodziewają się tam obsadzenia rychłego biskupstw opróżnionych w Paderbornie, Osnabruku i Fuldzie, oraz powołania napowrót na stolice biskupów w Münster i Limburgu. Jedyną trudność stanowią arcybiskupi Melchers i Ledóchowski. Dotychczas jednak układy między Rzymem a Berlinem nie tyczyły się kwestyi osób, dopiero po załatwieniu kwestyj zasadniczych, przyjdzie kolej na osoby obu arcybiskupów, którzy domniemanie będą ofiarą ugody. Rząd pruski podaje zagłówny powód walki z Kościołem zachowanie się Polaków. Zdaje nam się, że jest to manewr rządu pruskiego, aby przedstawić w Rzymie Polaków w świetle nieprzychylnem.

Obecnie taki jest stan biskupstw w państwie Pruskiem: Archidyecezye Gnieźnieńsko-Poznańska i Kolońska, dyecezye wrocławska i monasterska mają biskupów złożonych z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych i wydalonych za granicę; biskupi chełmiński, warmiński i hildesheimski, posiadają biskupów urzędujących, w miejscu; opróżnione są przez śmierć biskupstwa: trewirskie, paderbornskie, osnabruckie i fuldajskie; trewirskie otrzymało teraz biskupa w osobie X. Korum, w Paderbornie i Osnabrüku zastępują biskupów wikaryusze kapituł a w Fuldzie nie ma nawet zastępcy biskupa, a całą kapitułę stanowi jeden tylko kanonik.

Biskup monasterski X. Dr Brinckmann, żyjący na wygnaniu, w odpowiedzi do swoich dyecezyan za przesłane mu życzenia w dniu imienin, mówi również jak *Germania*, że *modus vivendi* nie zakończy walki kościelnej; na to trzeba koniecznie znieść ustawy majowe. Biskup zachęca do licznego udziału w wyborach do parlamentu i do trzymania się programu centrum.

Wczoraj odbywały się we Francyi wybory uzupełniające w tych okręgach wyborczych, gdzie żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości, to jest przeszło połowy głosów wrzuconych do urny. Wynik tych wyborów będzie również, jak przed dwoma tygodniami, korzystnym dla republikanów, gdyż monarchiści niemal nigdzie nie stają do wyboru, chyba więc tu i owdzie zdarzyć się może wybór konserwatywny. Główne zajęcie było zwrócone na 8-my okrąg paryski, gdzie bonapartysta Godelle, stanął do walki z kandydatem republikańskim, oraz w drugim okręgu na Belleville, gdzie Sick, polecony przez Gambettę, stawał przeciw Révillonowi, dawnemu członkowi komuny, od którego prawie niczem nie różni się w zasadach, lecz tylko w ich zastósowaniu; chce on dojść do tych samych rezultatów, co komuna, lecz bez mordów i pożogi.

Gambetta miał wczoraj mowę w Neubourg podczas odsłonięcia pomnika deputowanego Dupont de l'Eure. Żadnej on bowiem sposobności nie pomija, aby powtarzać znane frazesy.

Donoszą ponownie z Tunisu o wiadomym już wypadku, że kolumna pułkownika Correarda, pobiwszy Arabów dwukrotnie, przez których nie była wcale okoloną, musiała się cofnąć do Haman-Elif dla braku amunicyi. Dwa bataliony wysłano morzem do Hammamet, który obsadzony został bez oporu. Wszelako w głębi Tunisu liczne uwijają się bandy powstańców. Wysłane być mają przeciw nim ruchome kolumny dla przywrócenia bezpieczeństwa publicznego. Już niejednokrotnie donoszono, że tu i owdzie wojsku francuskiemu w Afryce nie dostaje amunicyi. Dowód to panującego nieładu i nieutrzymywania stałych związków z oddziałami, które się w głąb kraju tunetańskiego posuwają. Po odwrocie kolumny Correarda do Haman Elif, powstańcy dopuszczali się wielu gwałtów, lubo w pobliżu stoi obóz tunetański, który zachował się biernie. Powstańcy, jak się zdaje, zwracają się ku zachodowi, aby uderzyć na Francuzów, którzy obsadzili Zaguan. Wielu Tunestańczyków opuszcza Tunis z bronią i amunicyą, zapewne, aby wzmocnić powstańców; z tego powodu zajęcie Tunisu przez Francuzów staje się koniecznością.

Pełnomocnik francuski przy dworze beja tunetańskiego Roustan, wezwany, przybył do Paryża, aby przedstawić rządowi stan rzeczy w Tunisie, który codzień staje się groźniejszym. Doradza on dbałość o utrzymanie dobrych stosunków z bejem tripolitańskiem i z władzami tureckiemi w Tripolis, i przestrzegać należy, zdaniem jego, autonomii Egiptu.

Polit. Corr. zamieszcza okólnik rezydenta francuskiego w Tunisie Roustana z d. 20 sierpnia do konsulów zagranicznych, w którym zawiadamia ich, że na miejsce jlnego konsula francuskiego ustanowiony będzie konsulat, niezawisły od legacyi francuskiej; konsulem mianowany jest Lequeux, który z konsulami innymi ma się znosić, ale stosunki dyplomatyczne z rządem tunetańskim utrzymywane będą jedynie za pośrednictwem samego Roustana, jako wyłącznie przez beja umocowanego. Już od 1go lipca Roustan piastuje ten urząd; Anglia uznała go, ale Włochy dotąd jeszcze nie oświadczyły się.

Ministeryum włoskie wojny zwołuje na d. 1-go października 20,000 rezerwistów drugiego powołania z roku 1860 pod broń na zwykłe trzechmiesięczne ćwiczenia.

Wybory do senatu hiszpańskiego dały rządowi przewagę wyłączną. Wybrano 200 kandydatów ministeryalnych, 18 konserwatów a 15 demokratów i niezawisłych. Charakter Izby wyższej hiszpańskiej jest najbardziej oddalony od charakteru właściwego tej korporacyi, przeznaczonej na pośrednika między Izbą deputowanych a rządem.

Doniesienie o spaleniu przez Turków wsi Kaitsa przy oddaniu jej Grekom, okazało się zmyślone. Spalili tylko Turcy szopy, w których obozowali. Donoszą z Aten, że do 14go września opuszczą Turcy resztę odstąpionych Grecyi posiadłości z wyjątkiem miasta Volo i okolicy, która tworzy szósty pas.

Z Kairu donoszą, że chediw kazał zaprzeczyć telegraficznemu doniesieniu *Standarda*, jakoby Blignières zażądał dymisyi całego gabinetu.

Z Londynu piszą, iż Chiny nie są zadowolone częściowym zwrotem Kuldży przez Rosyę, lecz zamierzają stawić zaporę posuwaniu się Rosyi nad Amurem. W tym celu rząd chiński wysyła osadników w wielkiej liczbie nad granicę rosyjską, a nawet do Amuru, gdzie już teraz osadnicy chińscy przenoszą ilość rosyjskich. Rząd rosyjski nie jest zadowolony z tego napływu Chińczyków, a lubo osadnicy chińscy więcej się przykładają do podniesienia rolnictwa i przemysłu, wszelako ze strony rosyjskiej stawiają im trudności. Nadto Chińczycy fortyfikują Primorsk, który Rosya pragnie zająć.

Lekarze doradzają przewieść prezydenta Garfielda w okolicę zdrowszą niż Washington; już nawet oglądano z urzędu okręt wojenny „Tallaposa“ na ten cel przeznaczony. Od istnienia republiki, to jest, od stu lat, cztery razy zaszła potrzeba powołania wiceprezydenta na krzesło prezydenta. Tak było po śmierci Harrisona r. 1840, Taylora r. 1850 i Lincolna r. 1865, ale nie było przypadku, aby choroba prezydenta tak się przeciągała, iżby zachodziła potrzeba dania mu zastępcy. Zapewne tym razem kongres zostanie w tym celu zwołany, ale ministrowie muszą się porozumieć z wiceprezydentem Chester Mac Arthurem.

Sekretarz stanu Blaine rozesłał d. 3 b. m. telegram donoszący, że prezydent Garfield przepędził dzień 2-go b. m. dobrze i wszystkie zjawiska są pomyślne, gorączka słabsza, apetyt lepszy niż od kilku dni. Telegram z d. 3-go b. m. rano mówi, że Garfield spał do 1-szej w nocy niespokojnie, później lepiej. Ogólny stan od 24 godzin, ten sam, tylko puls nieco przyspieszony.

W Nowym Jorku otrzymano wiadomość, ale jeszcze nie zapewnioną, że jenerał Carr z siedmioma oficerami i 110 żołnierzami napadnięty został przez Indyan z Nowego Mexiku, i ci Amerykanów w pień wycięli.

Zastanawiając się nad czynnościami ludzkiemi Montaigne powiedział gdzieś z tą spokojną, słodką a nieco skeptyczną filozofią, którą wyznawał: *Nul vent ne faict pour celuy, qui n'a point de port destiné.* ¹)

Te proste a tak pełne prawdy słowa, zastosować można do Sejmu galicyjskiego, który zbierze się d. 14 b. m. Najpomyślniejszy wiatr na nic mu się nie przyda, jeżeliby nie wiedział, do jakiego zmierza portu. Podróż podobna po falach publicznego życia, może być zajmującą, nawet nauczającą, przyjemną lub niebezpieczną, podług tego, jaki wiatr wieje, ale do celu prowadzić nie może. Łatwiej już w takim razie oprzeć się złemu wiatrowi i ochronić statek od szkód, jakie burza wyrządziłby mu mogła, niż skorzystać z pogody i zużytkować wiatr pomyślny. Smutnemby było, gdyby istotnie po ubytku ludzi inicyatywy, co byli ozdobą a zarazem dzielnymi wioślarzami naszego statku sejmowego, nie wiedział on, dokąd zmierza, gdyby okazać się miało, że od chwili, jak stosunki polityczne ustaliły się, stoi ów statek na miejscu, lub kręci się w błędnem kółku, a sternicy nie wytknęli sobie drogi, po której zdążyliby wytrwale i konsekwentnie do bezpiecznej przystani.

W braku ludzi wyjątkowo znakomitych i świetnych, obdarzonych inicyatywą, odwagą i silną wolą, zastępują ich zwykle na morzu publicznego życia siły zbiorowe czyli stronnictwa. Stronnictwa, a w parlamentach kluby, powinny być wioślarzami kierującymi statkiem i wiodącymi go do portu; a jeżeli tego zadania nie spełniają, są niepotrzebnymi i nie mają racyi bytu.

W Sejmie naszym nie ma obecnie stronnictwa, któreby było dosyć silnem, aby mogło przeprowadzić swoje zamiary i zawładnęło nawą krajową. Brak ten zastąpić można jedynie łączeniem w pewnych sprawach różnych klubów, co w parlamentach w wielkim stylu, nazywa się koalicyą. Lecz w sejmie galicyjskim od pewnego czasu i koalicye nie przychodzą do skutku w sprawach krajowych; świadkiem ustawa drogowa i wiele innych ustaw nie załatwionych dla braku większości.

¹) Żaden wiatr nie pomoże temu, kto nie ma wytkniętego portu, do którego zmierza.

Sejm nasz, powtórzymy to, co w zeszłym powiedzieliśmy roku, nie posiada obecnie większości, i dla tego też nie wie i wiedzieć nie może, do jakiego zmierza portu. W pewnych kwestyach ogólnej polityki, co się tyczy stosunku naszego do państwa i dynastyi, ma on zawsze zapewnioną nie większość, lecz niemal jednomyślność, ale większości w sprawach krajowych niema, i to jest główną przyczyną jego niemocy, i to powodem, że zużytkować nie może pomyślnego wiatru, jaki dziś niezaprzeczenie wieje.

Utworzenie większości dla spraw krajowych, to najbardziej nagląca, że tak ją nazwiemy, syntetyczna potrzeba. Czy tegoroczna sesya uczyni zadość tej potrzebie — nie chcemy przesądzać, ale wyznajemy, że od powątpiewania obronić się niemożemy. Budzą je w nas nie tylko dzieje wszystkich sejmów polskich, ale także ustalające się w tej mierze złe w Sejmie galicyjskim, oraz mało wyrobione życie publiczne w kraju.

Wprawdzie moglibyśmy czerpać nadzieję, i znowu otwarcie wyznajemy, iż czerpiemy ją, w dzisiejszem przewodnictwie a zatem w kierownictwie Sejmu.

Ma on bowiem w Mikołaju Zyblikiewiczu marszałka fachowego, co wyklucza dyletantyzm, a tem samem podróż bez oznaczonego portu; ma marszałka nie od parady, ale od sprawy, nie dla reprezentacyi ale do pracy.

Marszałek Zyblikiewicz jest mężem wżytym od pierwszych chwil działania politycznego Galicyi w sprawy krajowe.

Marszałek Zyblikiewicz, przez długie lata referent i dusza komisyi budżetowej, zna doskonale jedną z najważniejszych stron położenia, finanse krajowe!

Marszałek Zyblikiewicz był nietylko powagą, ale często ratunkiem w kwestyach regulaminowych, od czego pospiech rozpraw sejmowych zależy.

Marszałek Zyblikiewicz w całym długim, pracowitym zawodzie swoim publicznym, a zwłaszcza jako prezydent miasta Krakowa, złożył dowody praktycznej inicyatywy i sprężystej praktyczności.

Marszałek Zyblikiewicz stawiał zawsze nad wszystko i nad miłość własną, od której nie jest wolny, interes kraju, którego potrzeby zna z doświadczenia gruntownie i nie ma nikogo, ktoby nie był przekonanym, że niczem innem, jak tylko interesem kraju powoduje się on w swem publicznem działaniu.

Marszałek Zyblikiewicz wie i wypowiedział to kilkakrotnie po powołaniu swem przez Najj. Pana na stanowisko przewodnika Sejmu i Wydziału, że kraj wiele po nim oczekuje, zwłaszcza w kierunku pracy praktycznej i zaprowadzenia ładu w administracyi, a równowagi w budżecie, słowem, iż kraj liczy na to, że on właśnie zajmie się fachową stroną zadania. A Marszałek Zyblikiewicz ma tę szlachetną miłość własną, która sprawi, że nie zechce zawieść oczekiwania powszechnego.

A zatem mielibyśmy niezawodnie wiele powodów do nadziei, że pod laską Mikołaja Zyblikiewicza Sejm dodatnią i płodną odznaczy się pracą i naprawą skuteczną. A jednak liczyć na to z pewnością nie możemy. Nigdy bowiem przewidzieć ani obliczyć się nie da, czy zechce i potrafi on zużytkować zarówno ludzi, jak okoliczności. Najlepszy zaś sternik, najumiejętniejszy Marszałek nic nie zdziała, nic nie naprawi, nic nie sprostuje, jeżeli nie znajdzie w Sejmie należytego poparcia, nie tego, które zasadza się na uchwaleniu na prędce w razie potrzeby *votum* zaufania przy oklaskach a po pięknej mówce, ale tego, które wyraża się wytrwałą, zgodnie obmyślaną wspólną pracą w duchu i kierunku wskazanym przez sternika, któremu się ufa, a nie marnowaniem czasu na pokładzie okrętu.

Aby takie poparcie wytworzyło się, niezbędną jest większość w sprawach krajowych, którąby nie marszałka popierała, ale przez niego zamierzone dzieło a wraz z nią uznane za dobre, umożebniła.

Jeżeli nasz Sejm nie chce zejść do stanowiska autonomicznej Izby obrachunkowej, każda jego sesya musi mieć wyznaczoną drogę i przystań, w której ma spocząć. Jedyny to sposób zużytkowania pomyślnego wiatru.

Sejm nasz zbiera się w rok po wypowiedzeniu we Lwowie 13go września 1880 r. przez Najj. Pana do reprezentancyj powiatowych następujących słów:

„Bardzo wam dziękuję, żeście tu przybyli, cieszy mnie, że poznaję kraj we wszystkich jego reprezentacyach, na które składają się wszystkie warstwy społeczeństwa, zmierzające zgodnie do zapewnienia i polepszenia bytu kraju. Starajcie się teraz głównie o polepszenie i rozwój materyalnego stanu kraju, pracujcie w tym celu, a bądźcie pewni, że możecie rachować na moje poparcie i pomoc.“

Słowa te znalazły głęboki odgłos w całym kraju, bo wypowiadały przeważające w nim przekonanie i odpowiadały głównej jego dziś potrzebie, były istotnym programem, stały się hasłem. Najwyższy sternik wskazał port. Rok ubiegły wzmocnił przeświadczenie, że to nietylko najmędrszy, ale obowiązkowy program, a okoliczność, że rząd przez kraj popierany położył sobie także za zadanie podniesienie i rozwój stosunków gospodarskich i ekonomicznych, uczyniła wykonanie tego programu jeszcze bardziej naglącem i na czasie.

Kraj zdobywszy i wyrobiwszy sobie samodzielność narodową i polityczną, określiwszy doskonale w swem sumieniu i rozumie stosunek swój do państwa i dynastyi, musi teraz wytworzyć silną dla niego podstawę, zdobywając sobie samodzielność ekonomiczną. Że pod tym względem liczyć może na poparcie obecnego gabinetu, tego liczne są dowody, lecz na to w żeden sposób spuszczać się niepowinien, i musi sam o swoim dobrobycie myśleć, i w tym właśnie kierunku znaczącą pracą i działalnością winien Sejm przedewszystkiem zaznaczyć swoją żywotność, złożyć dowód swej siły i przynieść w haraczu wspólnej sprawie autonomicznej owoce swoich usiłowań. Będzie to najlepszy sposób tak pożądanego podniesienia znaczenia Sejmu lwowskiego za obecnej ery.

A zatem: samoistność i niezależność ekonomiczna, czyli podniesienie dobrobytu materyalnego.

A w obecnej sesyi w tej mierze co da i powinno się zrobić, słowem, jakie będą jej główne zadania?

Podstawą najistotniejszą materyalnego bytu kraju jest oczywiście budżet krajowy, ten prawdziwy tutaj *nervus rerum*. Stan, w jakim się znajduje, nakazuje baczną na niego zwrócić uwagę i szukać środków zaradczych nietylko na dzisiaj ale dla zapobieżenia w przyszłości niedoborom i niedostatkom. Zmusi to niezawodnie Sejm do zamknięcia się przeważnie tego roku w szrankach zawsze, a dziś wyjątkowo, ważnej sprawy budżetowej, oraz z nią połączonych kwestyj.

Gruntownie omawiający stosunki krajowe korespondent nasz lwowski, wyliczając w Nrze 191 *Czasu* przedłożenia Wydziału, przytoczył jedno, które na szczególną zasługuje uwagę: sprawozdanie o zaopatrzeniu kasy krajowej w stałą dotacyę. Poświęcił on temu przedmiotowi osobny wyczerpujący list. Uwolnienie Wydziału od konieczności zaciągania w ciągu roku nieraz kosztownych pożyczek za pomocą zaopatrzenia w stały fundusz kasy krajowej, będzie niezawodnie dzielnym środkiem ułatwiającym gospodarstwo jego a umożebniającym pożądane oszczędności. Pierwszy to niejako krok do ulepszenia dotychczasowych stosunków.

Poruszona w ostatnich czasach w dziennikach sprawa, która już na zeszłorocznej sesyi pojawiła się, sprawa krajowego Zakładu hipotecznego, acz trudna może do rozwiązania, jest niezaprzeczenie doniosłą. Nie jesteśmy wcale zdania, aby w tej mierze wystarczyła polemika dziennikarska, chociażby najpoważniejsza i umiejętna. Utworzenie krajowej instytucyi finansowej byłoby pożądanem właśnie w celu zdobycia sobie tej samodzielności i niezależności ekonomicznej, o której wyżej mówimy. Rzecz zatem sama przez się jest ważną, to się nie da zaprzeczyć, a zdaje nam się, że tej jej ważności nie można, ani należy obalać apodyktyczną negacyą. Co innego, czy i na jaki rodzaj krajowej instytucyi finansowej stosunki miejscowe pozwalają; ale stosunki istotne, rodzime i rzeczywiste, nie zaś sztucznie wytworzone przez interesa pobocznych, chociażby najszanowniejszych, lub, co gorsza, pasożytnych instytucyj. Przy ocenieniu tej sprawy opozycya owych interesów nie może być bez zastrzeżeń uwzględnioną. Stworzenie zaś lub dążenie do stworzenia na racyonalnych podstawach, jeżeli rzecz okaże się sama przez się możliwą, finansowej instytucyi krajowej, którąby w tym względzie przyczyniła się do wyrobienia krajowi niezależności, a świadczyłaby o je-

go samodzielności, byłoby zawsze pożądanem.

Prócz tych dwóch punktów niemałej wagi, jest cały szereg spraw ekonomicznych i gospodarskich, poruszonych w przedłożeniach Wydziału; a do nich przybędą zapewne jeszcze inne. Im one spieszniej a gruntowniej załatwione zostaną, tem więcej podniosą produkcyjność Sejmu i kraju. Wejdą także prawdopodobnie z inicyatywy posłów naglące sprawy, jak uregulowanie przemysłu naftowego. Nie możemy na szczegóły kłaść tu większego nacisku, a niektórym poświęcimy osobne uwagi.

Reforma szkolna w skutku postanowienia Wydziału krajowego ma przyjść w formie przedłożenia wydziałowego dopiero na przyszłoroczną sesyę. Nagromadzonych jednak, a znanych do niej cennych materyałów jest już dosyć. W zamian wniosek posła Pawła Popiela o internacie nauczycielskim we Lwowie poddany będzie przez Wydział do rozstrzygnięcia. Jakie nasze w tej mierze zdanie, wiadomo. Że za załatwieniem rzeczy na tej sesyi w duchu wniosku posła Popiela jesteśmy, nie może być najmniejszej wątpliwości.

Zapytanie rządu w sprawie reformy administracyjnej, niewątpliwie postawionem będzie Sejmowi galicyjskiemu, chociażby w odmiennej nieco treści niż tyrolskiemu. W każdym razie, Sejm nasz ujrzy się w skutku tego wobec jednego z najważniejszych zadań, o którem zdanie nasze ogólne, równie jak ludzi dzielących nasze przekonania, zbyt jest znanem, abyśmy potrzebowali rozwodzić się nad tym przedmiotem. Zapytanie rządowe porusza całą sprawę reformy, i w tem wielka jego wartość a zasługa gabinetu hr. Taaffego. Już tem zapytaniem rząd podniósł poziom sesyi sejmowej i jej znaczenie. Wobec tego spieranie się o formę, o sposób, o szczegóły przedłożenia poczytujemy za tak drobiazgowe, małoduszne, powiedzmy, małomiejskie, że ani chwili uwagi poświęcić mu nie chcemy. Że ta prawdziwa *querelle d'Allemand* nie jest przytem ze strony polskiej polityczną, to widoczna. A jest ona nawet czemś gorszem ze strony tych organów polskich, które nie wahają się bynajmniej przytaczać na poparcie własnego zdania niemieckich i wiernokonstytucyjnych wystąpień przeciw krokowi rządowemu. Co się nas tyczy, wiemy, że gdyby rząd był obrał inną formę, gdyby był z góry narzucił swoje zdanie, byłby wywołał i liczniejsze i silniejsze i namiętniejsze rekryminacye ze szkodą rzeczy. Dla nas dosyć, że gabinet hr. Taaffego podniósł wielką myśl reformy. Któż zabrania podjąć ją Sejmowi w najszerszem tego słowa znaczeniu? kto? pytamy. Wszak kwestyonaryusz przedłożony przez rząd nie wyklucza wcale możności objęcia całej sprawy reformy uchwałą sejmową. Mniemamy jednak, że stopniowe postępowanie w tej ważnej a nie tak łatwej do rozwiązania, jak się niektórym zdaje, sprawie, jest samo przez się wskazanem. Mniemamy, że przedewszystkiem nie godzi się spychać zapytania rządowego, poruczając odpowiedź Wydziałowi, bo znaczyłoby to tyle, co cofać się przed rozwiązaniem. Nam się zdaje, że trzeba odpowiedzieć gruntownie na pytania rządowe, bezpośrednio i zaraz, a jeżeli na więcej w kwestyi reformy starczy sił, chęci i czasu, tem lepiej. W odpowiedzi swej Sejm, bądź co bądź nietylko musi zajrzeć do wniosku Dunajewskiego, ale oprzeć się na nim taksamo jak w całej sprawie reformy, co nie pociąga za sobą znowu, aby ten wniosek miał być uważany za dogmat; abyśmy i my, jego zwolennicy, mieli obstawać za każdym jego szczegółem i nie uznawali, że już od początku, a zwłaszcza teraz po paru latach, niejedno z niego zmienić lub usunąć należy. Lecz przekonani jesteśmy, że reforma, a zatem i odpowiedź na zapytania rządowe, skutecznemi być mogą tylko wtenczas, jeżeli w jego duchu podjętemi zostaną. Nie zapominajmy także, że jak klątwa cięży na dziejach naszych obawa wzmocnienia rządu, a że bez tego zaś wzmocnienia nie może być ani silnego kraju, ani sił w kraju. Reforma administracyjna w duchu wniosku Dunajewskiego tak dalece złączoną jest z dobrobytem materyalnym kraju, że gruntowna i racyonalna odpowiedź na zapytania rządowe ściśle związana jest z głównym programem ekonomicznym i gospodarskim. I tu można powiedzieć: dajcie mi dobry rząd, a dam wam dobre finanse — i dam wam dobrobyt krajowy.

Jeżeli szkodliwem jest nie wytknąć sobie drogi, to równie niebezpiecznem jest obciążać zbytecznym balastem statek. Wstrzemięźliwość w stawianiu przedmiotów, a pilność w załatwieniu postawionych, oto, co ułatwić może zadanie. Dlatego nie mnożymy życzeń, i tylko na pewną ich liczbę kładziemy główny nacisk. Dlatego milczeniem pomijamy dziś ustawę drogową, która od tak dawna niemocy Sejmu w sprawach krajowych jest świadectwem, w nadziei, że znajdzie kiedyś miejsce w ogólnej reformie.

Przypomnieć jeszcze musimy, opierając się tym razem na słowach Monarchy, powiedzianych w Krakowie, restauracyę Wawelu. Komisya wyznaczona przez Sejm, zda mu niezawodnie sprawę z tak łaskawej, a wysokiego znaczenia odpowiedzi NPana. Sejm, nie wątpimy o tem, przekonany o moralnej i politycznej ważności tej sprawy, postawi ją tak, aby z zadowoleniem i radością całego kraju jak najspieszniej zakończoną została.

Załatwienie powyższych punktów wspólnie, zgodnie, za współdziałaniem utworzonej około nich większości i kierownika Sejmu, nadałoby ważność tegorocznej sesyi, podniosłoby znaczenie sejmu galicyjskiego, co tak wielce jest dziś pożądanem, odpowiadałoby programowi wskazanemu przez Monarchę w jego pamiętnych przemówieniach podczas bytności w kraju naszym, zbliżyłoby Sejm do portu, a dowiodłoby, że do portu zmierza, że zatem pomyślnego wiatru nie zmarnuje.

Internat Ruski

XX. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Dnia 25 z. m. Jmć X. Dunajewski biskup krakowski, poświęcił we Lwowie kamień węgielny domu, który ma służyć na internat dla młodzieży grecko-katolickiego obrządku. Nowa i niewidziana dotąd w kraju naszym instytucya; a że zmuszona jest liczyć na energiczne poparcie szerszéj publiczności, koniecznem przeto zdaje się wytłumaczyć, jakie są przyczyny, które ją wywołały, jaki jej cel i jakie znaczenie.

Niema podobno nikogo na całym obszarze dawnéj ziemi polskiéj, coby nie był słyszał o opłakanym stosunku ludności polskiéj i ruskiéj w Galicyi, o uprzedzeniach i niechęciach wzajemnych, jakie pośród nich panują, i o walce, która między jednéj ziemi mieszkańcami objawia się bez przerwy i na każdem polu, tak dobrze religijnem, jak politycznem, a nawet towarzyskiem. Że ten antagonizm dla obu ludności jest w wysokim stopniu szkodliwy, że paraliżuje i udaremnia usiłowania władz, duchowieństwa i obywatelstwa spokojnie i bezstronnie na rzeczy patrzących, że los Kościoła w téj prowincyi i najdroższe interesa jéj mieszkańców na wielkie niebezpieczeństwo naraża, to zrozumieć łatwo, rozwodzić się nad tem nie potrzeba. Za to nierównie trudniéj jest wypowiedzieć, gdzie leżą przyczyny tego rozdarcia, tak ich jest wiele i tak różnorodne.

Najpospoliciéj przypisują u nas to złe wpływom sąsiednich ajentów schizmatyckich i panslawistycznych, którzy podburzają Rusinów przeciw Kościołowi katolickiemu i przeciw ludności polskiéj. Że tacy ajenci byli i są, że ich działalność jest nieuczciwa i zgubna, temu nie przeczymy; ale to jeszcze nic nie tłómaczy i nie odkrywa początku złego. Boć to nie początek, ale jego następstwo; nie źródło choroby, ale jeden z jéj objawów. Do pnia zdrowego robactwo się nie ciśnie; ono tam się lęgnie, gdzie znajduje dla siebie pokarm. Gdyby w Galicyi rola nie była przygotowana pod ów zasiew schizmatycki, toby on tam nie wyrastał, jak nie rośnie wcale w innych ziemiach polskich. Składać winę na obcych a nie widzieć jéj u siebie, jestto dobrowolnie łudzić się i zamykać oczy, aby prawdy nie dostrzedz.

Przyczyny złego są głębsze i sięgają odległéj przeszłości. Powiedzmy otwarcie: i Polacy i Rusini popełnili niemało błędów we wzajemnym stosunku. Zawiniło obywatelstwo, lekceważąc Unię, nie dla tego, że ruski, ale dla tego, że to „chłopski," jak mówiono, obrządek. Zawiniło duchowieństwo łacińskie, bogatsze i wykształceńsze, które braci swoich, kapłanów ruskich, nie starało się zbliżyć do siebie, podźwignąć moralnie. Lecz i Rusini bez winy nie byli, a mianowicie ich władycy, którzy przez dwa wieki nie łożyli starania około kleru świeckiego i żadnego dlań nie utworzyli seminaryum, spuszczając się w tej mierze na rząd Rzpltéj, który do takich spraw, ani w łacińskim, ani w greckim obrządku, wcale się nie mieszał. Pozbawiony kierunku duchowego a nieraz i elementarnych wiadomości z teologii, kler świecki zapełniał się przeważnie ludźmi bez powołania; ci zaś, nie mając pojęcia o świętości swoich obowiązków, niepomni swéj odpowiedzialności przed Bogiem, ani o własne wykształcenie nie dbali, ani nie troszczyli się wielce o dusze swych parafian, oddani przedewszystkiem potrzebom doczesnym swych rodzin. W ten sposób Rusini, jakkolwiek sami po większéj części byli sprawcami swego poniżenia, niemniéj dla tego głęboką choć tajoną żywili niechęć do tych, wobec których poniżonymi się widzieli. Tak było dawniéj. Pożądaną a nawet konieczną byłoby rzeczą, aby czyjeś pióro, miłujące prawdę, *sine ira et studio* wykazało te obustronne błędy i niedostatki, tem bardziéj, że ich ślady do dziś dnia dotrwały.

Z upadkiem kraju, upadła a przynajmniéj zmniejszyła się znacznie przewaga żywiołu łacińskiego. Rusini, pod wieloma względami z Polakami zrównani, uczuli się śmielsi; ich stare niechęci i uprzedzenia wyszły na jaw. I raz jeszcze, ze strony Polaków zaszła ciężka pomyłka, gdy to, co od wieków istniało w ukryciu, poczytali za produkt świeży, zawistną wyhodowany ręką; i znowu na obcych złożono winę, w siebie nie wglądając. Tymczasem przy zmienionych stosunkach i rozszerzonem bardzo polu działania, nastały nowe powody żalów i nieufności. Skarżyli się i skarżą Rusini, „że Polacy nieuznają ich praw narodowych, że przeszkadzają rozwojowi ich języka, że tłumią i niweczą ich narodowość." Polacy odpowiadają na to: „że w kraju, gdzie można modlić się, uczyć się i prawować po rusku, a gdzie wszelka korespondencya urzędowa w tymże języku jest dozwolona, gdzie drukarnie i dzienniki ruskie drukują i piszą co chcą, gdzie nawet z desek teatralnych patryotyzm szerzyć można ruski, tam trudno doprawdy uwierzyć w istotne pokrzywdzenie ruszczyzny. Bodajby Polacy i Rusini innych krzywd nie cierpieli pod sąsiedzkim rządem!.... Skargi to nieszczere (mówią daléj niektórzy Polacy) jak nieszczerym u wielu Rusinów ich związek z Rzymem, nieszczerym ich przywiązanie do ruskiéj narodowości. Bardziej oni kochają swój obrządek niżli wiarę, bardziéj nienawidzą Lachów, niż kochają ojczyznę. W tych warunkach, przyznawać im coś więcéj, byłoby to szkodzić i polskiemu i ruskiemu żywiołowi razem; dalsze ustępstwa wyszłyby na korzyść nie ich, ale kogoś trzeciego"....

Jak dalece tego rodzaju zarzuty są uzasadnione, w to nam na teraz nie wchodzić; to tylko pewna, że z jednéj i drugiéj strony są zakorzenione głęboko i że je w pismach i na zebraniach publicznych ustawicznie czytać i słyszeć się zdarza. Kto chce więc szczerze obie ludności zaspokoić i pogodzić, nie będzie lekceważył tych żalów, i owszem musi usuwać nietylko złe prawdziwe, ale i wszelki pozór złego, wszystko, co podejrzenie i nieufność wzniecić może. Nie na toć Bóg osadził Polaków z Rusinami pospołu, aby siebie nawzajem krzywdzili, ale na to, aby żyjąc w bratniéj zgodzie, dopomagali sobie wzajemnie. Winni Polacy wystrzegać się wszystkiego, co u Rusinów budzi mniemanie, że nie szanują ich ojczystego języka i zwyczaju; winni Rusini złożyć dowody, że nie do czasu i nie dla pozoru tylko, zostają w jedności z Rzymem.

Dość, by te podstawy przyjąć i strzedz ich z obu stron, a zdaniem naszem przyjść musi do zgody. Wprawdzie taka mowa nie trafi do wszystkich, ale trafi z pewnością do ludzi zacnych i dobrej woli; a jeszcze ich, dzięki Bogu, nie brakuje ani u Rusinów, ani u Polaków. Jest w Galicyi niemało wsi, w których znajdują się dwie parafie, łacińska i ruska. Gdzie proboszczowie tych parafij są szczerze katolickiego ducha, mężowie prawi, roztropni i pokój miłujący, tam między parafianami obu obrządków panuje zgoda najlepsza, i żadne podmuchy zewnętrzne nie zdołają zakłócić ich sąsiedniej przyjaźni. Jeżeli się więc znajdzie liczniejszy zastęp księży ruskich, którzy wiernymi będąc swej narodowości, śmielej niż dotąd głosić będą i wprowadzać w życie w swoich parafiach zasady katolickie, to przewidzieć nietrudno, że zmniejszy się o wiele Polaków nieufność i walka sama z siebie powoli ucichnie.

Ten jest właśnie cel i to żądanie naszego internatu, o ile drobnemi, prywatnemi siłami, tak wielkie zadanie spełnić można. Myśl jego powziął Ojciec Św. Leon XIII. Polecił Zgromadzeniu naszemu otworzyć w Galicyi zakład wychowawczy, w którymby młodzież obrządku grecko-katolickiego, obok gimnazyalnego wykształcenia, otrzymała wychowanie gruntownie katolickie i przygotowywała się w ten sposób do nauk teologicznych, jeżeli znajdą się w niej powołania kapłańskie, z którychby następnie gorliwość zacnych Biskupów nie omieszkała korzystać. Ten zamiar Najjaśniejszy Cesarz i Król najżyczliwiej przyjął i ofiarą z własnej szkatuły najmiłościwiej poprzeć raczył. Tak wysokiem i zaszczytnem obdarzeni zaufaniem, rozpoczęliśmy w r. b. pracę naszę, kładąc od razu przed sobą jako cel niezmienny: zaszczepić w dziatwie ruskiej, nam powierzonej, głęboką miłość do Rzymu i do wiary św., rzetelne przywiązanie do swej narodowości, wdzięczność dla Monarchy, jak to już z samych zasad katolickich wypływa, który Rusinom i Polakom przyznał wspaniałomyślnie ich prawa, a nakoniec braterską życzliwość dla pokrewnego narodu, obok którego żyć i pracować będzie nadal tej młodzieży przeznaczeniem.

Oto cały nasz program i cała „intryga, tak misternie, jak nas oskarżają, ukuta!" Bo chociaż zakład nasz w nader szczupłych zaczęty rozmiarach, nie zasługiwał bynajmniej na uwagę publiczną, niemniej przecież od kilku miesięcy spadał na niego grad zarzutów i podejrzeń. Ogłaszano nas jako wrogów narodowości ruskiej, tem zdradliwszych, że pozorami życzliwości kłamiących. Dzienniki ruskie wytoczyły przeciw nam cały szereg zaskarżeń, na które milczeliśmy, przekonani, że jedynie czas i doświadczenie z tych uprzedzeń wyleczyć potrafią. I dziś jeszcze innej nie dajemy odpowiedzi, jak tylko to stanowcze zaręczenie, że ani polonizować ani latynizować uczniów naszych nie myślimy. Jak pragniemy, aby obcy szanowali naszą narodowość, tak i my narodowość ruską szanować i na chrześciańskich podstawach rozwijać w naszej dziatwie będziemy. Czem Bóg mieć chce, tem i my Rusinów mieć chcemy.

Atoli i z drugiej stony, ze strony polskiej, obok gorącego wielu osób poparcia, za które serdeczną żywimy wdzięczność, spotkały nas nieliczne zarzuty i ostrzeżenia, że się zrywamy nad siły, że przeciwnicy, albo nas zgniotą, albo oszukają, że więc w końcu, przy najlepszych chęciach, zmarnujemy pieniądze i czas. Być może; któż jest pewnym skutku swej pracy! Zamiar tylko w ręku człowieka, rezultat w ręku Boga. Czy wszystko, co zamierzamy, da się osiągnąć, nie wiemy; to tylko pewna, że żadna praca poczciwa nie ginie całkiem bezpłodnie.

Więc i my, z ufnością w Boga, jak zaczęliśmy, tak trwać będziemy w naszem dziele. Mimo przeszkód, z któremi miałem do walczenia, zakład nasz z podwójną liczbą uczniów, rozpocznie nowy rok szkolny. Dzieci te, bez wyjątku ubogich rodziców; mało które jest w możności zwrócić nam choćby połowę kosztów swej nauki i utrzymania, większa część przyjęta bezpłatnie. W takich warunkach tworzyć i prowadzić instytucyę wychowawczą, rzecz arcy trudna. Gdybyśmy zajmowali się młodzieżą polską, jak nas do tego nieustannie zapraszają, mielibyśmy pracę o wiele łatwiejszą, skutek bardziej upewniony, a przytem zapłatę dostatnią. Z dziećmi ruskiemi przeciwnie; czeka nas krzyżów, zawodów i prześladowań bez liku, a w dodatku, wyciągać musim rękę żebraczą!

Lecz i przed tem się nie cofamy, skoro Bóg tego od nas żąda. A jak On natchnął Papieża myślą tej instytucyi, tak ufamy, że natchnie także ludzi dobrej woli, by nam dopomogli.

X. Kalinka,
przełożony XX. Zmartychwstańców w Galicyi.

Lwów, w dzień śś. Cyryla i Metodego 1881.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Paryż 30 sierpnia.

☐ W tutejszym świecie politycznym panuje zupełny chaos. Rezultat wyborów nie zadowolił nikogo. Wszystkie pogłoski o nowym gabinecie p. Gambetty należą do rzędu dziennikarskich bajek. Były prezydent Izby, którego widziałem wczoraj, zrobił na mnie wrażenie człowieka, który stracił równowagę i nie wie, co się z nim stanie. Śmiesznemby było, powiedział mi, dzisiaj już robić jakiekolwiek kombinacye. Wybory dały wprawdzie większość stronnictwa tak zwanej unii republikańskiej, na czele której stał p. Spüller, ale program przyjęty i ogłoszony przez większą część deputowanych, jest zupełnie radykalnym. Nawet umiarkowańsi republikanie rozwijali programy, któreby p. Clémenceau podpisał bez wahania. Tak naprzykład wiadomem jest, że Gambetta i jego przyszły minister oświaty p. Paul Bert oświadczyli się kategorycznie przeciw podziałowi Kościoła i państwa, stanowczo zaś oświadczyli się za utrzymaniem konkordatu. Wszyscy członkowie unii republikańskiej przyrzekli zniesienie konkordatu. Okoliczność ta wprawia Gambettę w wielki ambaras. Z drugiej strony powodzenie niesłychane p. Clémenceau jest także skazówką usposobienia opinii publicznej. Gambetta popełnił błąd, myśląc, że będzie mógł panować nad swojem stronnictwem, idąc za niem *(en le suivant)*. Tymczasem prąd zaniósł go dalej i dzisiaj tracą wszyscy głowę myśląc nad tem, jak się mu oprzeć. Gambetta pracuje w tej chwili nad programem, który wkrótce rozwinie i celem którego ma być naprawienie tego, co zrobiły wybory. Jeśli całe stronnictwo republikańskie przyjmie ten program, w takim tylko razie Gambetta obejmie rządy, a p. Brisson zostanie prezydentem Izby.

Gdyby Gambetta podjął się utworzenia gabinetu w danych okolicznościach, nie otrzymawszy przyrzeczenia formalnego ze strony swego stronnictwa, iż program jego przyjmuje i obowiązuje się nie robić mu żadnych trudności, to zapewne upadłby po dwóch miesiącach tracąc na długo wpływ i znaczenie, jakich używa dzisiaj. W razie gdyby mu się udało skłonić całą lewicę do przyjęcia nowego programu, na czele którego będzie utrzymanie konkordatu, Gambetta podejmie się uformowania gabinetu. Myślą jego jest zebrać wszystkich dawnych ministrów prezydentów, pp. Freycinet, Leon Say, Jules Ferry, Chalemel-Lacour górować nad nimi w charakterze prezydenta. Myśl to wcale niezła, ale czy da się uskutecznić? Wątpię, bo p. Say, bez zaprzeczenia najlepszy minister finansów, nie przyjmie nigdy ekonomicznej części programu p. Gambetty, mianowicie podatku dochodowego, *le grand cheval de bataille de* Gambetta, jak tu powiadają. Na koniec należy jeszcze nie spuszczać z oczu i tej ewentualności, że obecne ministerium unii i nadal zostaje przy władzy. P. Grévy nie myśli wcale wywoływać kryzys przed otwarciem Izb i jest zdania, że gabinet Jules Ferry musi i nadal rządzić. Być więc może, że kwestya gabinetowa nie stanie tak prędko na porządku dziennym, tembardziej, że parlament ma się zebrać dopiero w początkach listopada.

Paryż 31 sierpnia.

☐ Kwestya dunajska, jak wam wiadomo rozstrzyga się obecnie w Paryżu. Bezpośrednie rokowania między Austryą i Anglią nie przywiodły do skutku i baron Heymerle odrzucił w końcu lipca wszystkie propozycye angielskie, które jeśli sobie przypomnicie, miały na celu ograniczyć tak dalece władzę komisyi mieszanej, której ma być powierzoną żegluga na Dunaju między Galaczem i Żelazną bramą, że stałaby się ona zupełnie illuzoryczną. Francya przychylna w zasadzie Austryi, i wdzięczna za wstawianie się jej w kwestyi tunetańskiej, podjęła się roli pośredniczącej, i odtąd rokowania prowadzą się w Paryżu. Ostatnia propozycya francuska, która zostanie zapewne ostatecznie przyjętą, jest następującej treści: Komisya europejska będzie delegowała co roku jednego ze swoich członków, który będzie pełnił obowiązki sędziego przy komisyi mięszanej dla załatwiania i rozstrzygania kwestyj granicznych. Komisarze ci będą mianowani na jednę tylko sesyę i podług alfabetu. Tym więc sposobem każde mocarstwo będzie brało z kolei udział w pracach komisyi, a że większa część członków komisyi europejskiej jest już dzisiaj bardziej przychylną Austryi niżeli Rumunii, można więc przypuszczać, że tym sposobem uczyni się zadość wymaganiom Austryi. Anglia przyjęła propozycyę francuską skwapliwie, ale Austrya dotychczas nie dała odpowiedzi. Mają tu niejaką nadzieję, że gabinet wiedeński przystanie na nią i w przyszłej sesyi kwestya dunajska zostanie uregulowaną, zapewne na tej podstawie.

Rada szkolna okręgowa w Krakowie mianowała zastępcami nauczycieli a względnie zastępczyniami nauczycielek:

Marksenównę Antoninę i Marksenównę Józefę w Czernichowie, Szewczykównę Rozalię w Półwsiu zwierzynieckiem, Anderlego Stanisława w Kuszowie, Kopzensa Jana w Prądniku białym, Buczyńską Antoninę w Wyciążach, Pelczarównę Zofię i Stańkowską Magdalenę w Chrzanowie, Lemochównę Julię, Kazanowską Zofię i Borucką Maryę w Jaworzniu, Domanusa Daniela w Jeleniu, Willimka Rudolfa w Libiążu wielkim, Slósarza Wojciecha w Gdowie i Röhrenschefa Stefana w Wieliczce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września.

— **Minister Ziemiałkowski** przejechał dziś przez Kraków, udając się z Dębowca do Wiednia.

— **Hr. Kazimierz Badeni**, delegat namiestnictwa, powrócił dzisiaj rano z urlopu do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Dr Rydel**, profesor okulistyki w uniwersytecie Jagiellońskim, wrócił już z letniej wycieczki.

— **P. A. E. Odyniec** przybył do Krakowa. Znakomity nasz poeta wraca z Zakopanego.

— **Prof. Antoni Małecki** wracając z kąpiel morskich, zatrzymał się w Krakowie przez dzień wczorajszy.

— **Za otwieranie grobów** na cmentarzu tutejszym opłacać się będzie taksę wprost do kasy miejskiej. Wyraziliśmy przed kilku dniami życzenia, aby to się stało; z tego powodu otrzymujemy wyjaśnienie, że na wniosek fizyka miejskiego Dra Buszka, magistrat jeszcze d. 18 czerwca r. b. powziął uchwałę polecającą kasie miejskiej, aby taksy od stron odbierała, co też obecnie jest już w życie wprowadzone. Całe to zarządzenie tak co do składu komisyi, o czem pisaliśmy, jak co do taks, jest bardzo odpowiedniem, usuwa bowiem z jednej strony niedogodność zbierania członków komisyi, skoro teraz ma być tylko jeden, oraz usuwa nieprzyjemność dla obu stron dawania i odbierania pieniędzy, co jedynie tylko w stosunkach prywatnych znosić można; w stosunkach urzędowych jest pośrednikiem właściwym urząd, a w tym wypadku kasa. Taksa wynosić teraz będzie wraz z kosztem desinfekcyi 6 złr.

— **Rocznik LXII krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności**, który niedawno opuścił prasę, zawiera oprócz sprawozdania z czynności Rady Ogólnej za r. 1880, także skład tejże Rady i w ogóle całego Towarzystwa, które liczy 79 Dam i 244 członków. Ubogich było w Zakładzie w ciągu r. z. 174, sierót 39, z których 6 oddano do rzemiosła lub służby. Stan funduszów stałych wynosił z końcem r. z. 328,426 złr., z tych 161,584 złr. na domach w Krakowie, reszta w papierach, na dobrach, w kasie Oszczędności itd. Fundusz na budowę domu wynosi około 73,078 złr. Sprawozdanie to poprzedza *Wspomnienie zasług ś. p. X. Dra Piotra Pękalskiego* napisane wyczerpująco przez prezesa Tow. Dobr. Dra Hoszowskiego. Biografia ta wyszła także w osobnej odbitce.

— **Andrzej Lorentski**, były inżynier, wysłużony profesor Instytutu technicznego w Krakowie, umarł w sobotę, licząc lat 79.

— *Pogoń* wychodząca w Tarnowie podnosi pogłoski o zniesieniu biskupstwa Tarnowskiego i połączeniu go z biskupstwem krakowskiem, a pogłoskom tym dodaje wagę i znaczenie, wskazując w tym domniemanym projekcie przyczyny nieobsadzenia dotąd dwóch wakujących kanonij po XX. Królu i Fąferce, oraz w ociąganiu się Namiestnictwa z restauracyą pałacu biskupiego. Sądzimy, że *Pogoń* próżno się niepokoi o Tarnów. Świeże przyłączenie zachodnich dekanatów dyecezyi tarnowskiej do dyecezyi krakowskiej wskazuje, że niema zamiaru zwinięcia biskupstwa Tarnowskiego, a nadto stolica apostolska nie łatwo przychyliłaby się do zmniejszenia liczby dyecezyj.

— **Tarnowska** Rada miejska uchwaliła dnia 1go września zaciągnąć pożyczkę 600,000 złr. na wykupno propinacyi, spłatę różnych długów i pokrycie niedoboru, a reszta pozostała, jeśli coś pozostać by mogło, na nowe budowle miejskie. Projekt pożyczki jednomilionowej nie utrzymał się, lubo Dr Kaczkowski wniósł, aby pierwszą jej połowę powziąść zaraz, a z zdrugiej połowy pobierać tyle w miarę potrzeby, ile roboty publiczne wymagać tego będą.

— **Pociąg** osobowy, jadący z Pesztu do Wiednia, wpadł w nocy d. 2 b. m. na pociąg towarowy. W skutku tego lokomotywa pierwszego pociągu i kilka wagonów wyskoczyło z szyn. Maszynista i konduktor są ciężko ranni, kilku podróżnych otrzymało lżejsze uszkodzenia.

— **Ślub.** Dnia 1 września odbył się w Paryżu ślub księcia Dominika Radziwiłła z panią de Avis-Agramonte, hiszpanką z wyspy Kuba.

— **Wyścigi w Pławnie.** W drugim dniu wyścigów odbyły się jeszcze dwie gonitwy. Do pierwszego wyścigu stanęły trzy konie „Witold" i „Tifby" p. A. Michalskiego i „Tom Pouce" pp. Kurtza i Wotowskiego. Zwyciężył „Tom-Pouce" jeżdżony przez hr. Morstina. W drugim biegu (150 rs.) myśliwskim z przeszkodami przez łąki i wodę, stanął pierwszy u mety „Fuchs," ogier p. Zbijewskiego, dosiadany przez p. Wotowskiego. Drugim był „Hunter" p. Pstrokońskiego. Trzecia zaś „Loretka" p. Michalskiego padła wśród biegu i trzeba ją było dobić.

— **Ze sportu.** Tegoroczne wyścigi w Carskiem Siole nieźle się opłaciły naszym hodowcom koni. Z ogólnej sumy rozegranych nagród 37,260 rs, zdobyli pp. Kronenberg i Mysyrowicz 7168 rs., a hr. Ludwik Krasiński 6410 rs.

— **Porwany proboszcz.** Miasto Imola we Włoszech przerażone jest zniknięciem przed kilku dniami swego proboszcza Don Virgilio de Costa bardzo niepobożnego lecz zarazem zamożnego kapłana. Niedawno otrzymał on wezwanie od bandytów, aby złożył na wskazanem miejscu pewną sumę, w przeciwnym razie, grożą mu porwaniem. Don Virgilo nie zważał na tę groźbę, nie przypuszczając, aby bandyci, którzy jak wiadomo pełnią zwykle wszelkie powierzchowne praktyki religijne, targnęli się na duchownego. Przed kilku dniami wyszedł na przechadzkę do sąsiedniego lasu i niewrócił ztamtąd.

— **M. H. Saville**, słynny angielski sportsman, umarł w Londynie. Pan Saville wygrał dwa razy wielką (stutysięczną) nagrodę miasta Paryża.

— **Żółw żarłoczny.** *Graphic* donosi, że pewna dama z Jamestown kąpiąc się w jeziorze Chataququa w pobliżu Bemus-Point w Stanach Zjednoczonych Ameryki, okropną przeszła chwilę. Żółw chwycił ją zębami za ucho i byłby ją z pewnością wciągnął na dno, gdyby spieszna nie przybyła pomoc. Niepodobna było inaczej odczepić żółwia od ucha, aż ucinając mu głowę i wtedy jeszcze potrzeba było 10 minut czasu, aby rozszczepić szczęki żółwia, które się silnie zwarły pochwyciwszy za ucho kąpiącą się.

Repertoar (Teatr Letni).

We wtorek 6go: *Gwiazda Sybiru* hr L. Starzeńskiego **(z dodatkiem muzyki i śpiewów).**

We środę *Rozbitki* Blizińskiego.

We czwartek 8go: **Kościuszko pod Racławicami.**

W sobotę 10go: *Wdowa Wielkiej Armii*, obraz historyczny ze śpiewami Dumasa (benefis M. Czechowskiego, suflera teatru).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 12ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 4go września ciągle jeszcze aż do wieczora ale już mniejszy deszcz; termometr od 12·4 doszedł do 23·5 C. Barometr się podnosi. Dnia 5 o g. 7ej rano stan jego był 741·0 millim., termom. 13·8 C. — Wiatr zach.-połudn.-zach.

— We wtorek d. 6go września: Ś. Zacharyasza pr.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr Letni.

(S) Sobotnie przedstawienie komedyi prof. A. Małeckiego p. n. *Wieniec grochowy czyli Mazury w krakowskiem*, którą panna Stachowicz, nie wiemy dla czego, wybrała na swój benefis, wymownie przekonało nas raz jeszcze, że można być pierwszorzędnym krytykiem, wybornym nauczycielem i filologiem, wykwintnym znawcą literatury, a przy tych wszystkich zaletach nie posiadać talentu do pisania komedyj.

Przyszłe pokolenia będą się uczyć języka polskiego z gramatyki p. Małeckiego, będą czytać i odczytywać jego przepyszną książkę o Słowackim, cała Polska myśląca z niecierpliwością oczekuje pojawienia się historyi literatury polskiej, nad którą pono pracuje czcigodny profesor, ale: „*Amicus Plato, sed magis amica veritas*", wszyscy przyznali i przyznają, że *Wieniec grochowy* jest nader słabą, a co więcej i gorzej, nudną sztuką!

Najpiękniejszym epizodem przedwczorajszego przedstawienia była chwila, kiedy beneficyantka wywołana oklaskami ukazała się po pierwszym akcie na scenie. Wśród pełnych entuzyazmu oklasków sypały się wieńce, bukiety i kwiaty. Panna Stachowiczówna zbierała je z wdziękiem niedoopisania, dziękując czarownym i figlarnym uśmiechem licznie zgromadzonej publiczności, którą nawet ulewny deszcz, czyniący podróż do letniego teatru dosyć uciążliwą, nie wstrzymał od przybycia. Widocznie chciała złożyć dowody sympatyi i uznania dla młodej, ładnej, sympatycznej, utalentowanej i pracowitej artystki! Bo taka jest panna Stachowiczówna.

W grze reszty grających widoczna była wielka suma dobrej woli, ale usiłowania artystów do niczego nie doprowadzają wobec ról, z których rzeczywiście nie wiele da się zrobić. Przedstawienie uświetnił swoją obecnością p. A. E. Odyniec, który przybył z Zakopanego. Znakomity gość prosto z wózka udał się do teatru, chcąc być na benefisie panny Stachowiczówny, której jest opiekunem i której postępami wielce się zajmuje. P. Odyniec musi być zadowolonym ze swej pupilki!

Na wczorajszem przedstawieniu Kościuszki letni teatr nie mógł pomieścić publiczności chcącej widzieć ten utwór, którego popularność jest istotnie fenomenalną; dlatego we czwartek 8 b. m. znowu przedstawionym będzie *Kościuszko pod Racławicami.* Z powodu ciągłego zaś przepełnienia teatru we środę będzie także przedstawienie.

Tacyta *Agricola*, z języka łacińskiego na polski przełożył Jan Ludwik Kossowicz, Kraków, nakładem księgarni J. M. Himmelblaua 1882, 12o, str. 52. Jest to drugi tomik (poprzednio wydany Korneliusz Nepos stanowi pierwszy tomik) dosłownego tłumaczenia klassyków łacińskich, które służą uczniom w naszych szkołach, za pożądany i wygodny podręcznik do tłomaczeń na polskie, jak w szkołach niemieckich służą tego rodzaju wydawnictwa niemieckie Freunda do tłomaczeń na niemieckie.

P. Wojciech Kossak wykończył piękny portret pani Ru. Portret ten będzie od jutra wystawiony na wystawie sztuk pięknych.

We Lwowie otwarta została roczna wystawa obrazów, na której znajdują się przeważnie obrazy malarzy krakowskich, między innymi „Skazana,“ Rossowskiego; „Manewry“ Wojciecha Kossaka itd. *Gaz. Lwow.* umieszcza w niedzielnym numerze pierwszą część sprawozdania z wystawy, w którem obszernie rozbiera obraz p Rossowskiego. Krytyk lwowski przyznaje dziełu młodego malarza wielkie i niepospolite zalety, ale najważniejszy błąd znajduje w kompozycyi! Pisząc o tym obrazie, podnieśliśmy przeciwnie jako jednę z kardynalnych zalet obrazu, jasność, przejrzystość i dojrzałość kompozycyi, a zdanie to podzielili z nami najznakomitsi i najbardziej kompetentni znawcy wiedeńscy.

Gustaw Richter, znakomity malarz berliński, ciężko zachorował w Karlsbadzie. Złożonego chorobą artystę przewieziono do Berlina. Lekarze małą tylko pozostawiają nadzieję.

Sprawy szkolne.

Reforma szkoły ludowej.

(Dodatek do szeregu artykułów o „Reformie szkoły ludowej“, umieszczonych w *Czasie* w drugiej połowie lipca 1881 r.)

(Ciąg dalszy).

Ad 6. O nieprawidłowości, niesprawiedliwości, a nawet szkodliwości w przeprowadzeniu przymusu szkolnego u nas dałoby się jeszcze wiele powiedzieć.

Jabym karami pieniężnemi, a gdy się nasze władze zasłaniają brakiem pieniędzy, karą aresztu, obłożył najprzód tych, którzy się do pewnych zarządzeń dobrowolnie i bezwarunkowo zobowiązali, ale tych zobowiązań nie dotrzymują. W O . . . . . jest szkoła etatowa o jednym dobrym nauczycielu, do której przydzielono także wieś B. . . . . o 2—3 kilom. od niej oddaloną. W tych 2 wsiach jest około 200 dzieci, któreby przymusowi szkolnemu podlegać winny. W O. . . . . . . wiele jest rzemieślników, oficyalistów i sług dworskich, którzy szkole tyle dzieci dobrowolnie dostarczają, że się niemi szkoła do połowy zapełnia; druga połowa mogąca pomieścić zaledwie 50 dzieci, przeznaczona jest dla owych, co najmniej 160 dzieci, z których większą część do szkoły przymusem spędzaćby należało. Ale chociaż nauczyciel urządził z potrzeby naukę półdzienną, to jeszcze nie ma w szkole dosyć miejsca na wszystkie dzieci, któreby do niej chodzić powinny. Tu więc o przymusie dzieci i mowy być nie może; tylko chyba o obłożeniu karą aresztu tych, którzy nie wykonywają ustawy przepisującéj, że w szkole, o więcej jak 160 dzieciach o 3 nauczycieli b e z w a r u n k o w o postarać się należy. Albo, czy można przymus szkolny zastósować do tych wątłych 6—8 letnich dzieci, które 4 razy na dzień po 3—4 kilometrów drogi w czasie słotnym, lub mroźnym przebywaćby powinny, albo do tych choć nieco starszych, na których czasem głównie jakie takie utrzymanie biednej matki polega? — Znam taką szkołę, do której r o z s ą d n i rodzice swych dzieci nie chcą posyłać, bo widzą, że od lichego nauczyciela dzieci wcale nie korzystają, a władza skrępowana ustawą usunąć go nie może. (Ustawa o karach dyscyplinarnych i wydaleniu ze służby). Od późnej jesieni, aż do wiosny przebywają dzieci zwykle dziecinne epidemiczne choroby, które nieraz groźnie występują, gdy nieobeznani z hygieną rodzice wyślą swe dzieci do szkoły, kiedy się choroba już rozwijać zaczyna, lub gdy się rekonwalescencya jeszcze nie dopełniła. Od wiosny do późnej jesieni znowu dzieci, szczególnie starsze, trudno nagnać o g ł o d z i e do szkoły, z czego wynika, że mało które dziecko 5—6 lat chodzi do szkoły; a nauczyciel, choć do tego obowiązany, n i e m o ż e się zastósować do ustawy niewykonalnej i t. d.

Mój projekt urządzenia szkoły wiejskiej usuwa po największej części przeszkody w regularném uczęszczaniu dzieci do szkoły.

Zresztą podzielam zupełnie zdanie Sz. Referenta *Czasu* w odpowiedzi na pytanie 6 objawione, z wyjątkiem nauki południowej.

Co się zaś tyczy s p o s o b u wykonania przymusu, na to odpowiedziałem w kwestyonarzu tak: Nim powstanie silna g m i n a z b i o r o w a, trudno co zmienić, bo n. p. dzisiejszy w ó j t sam do wszelkich czynności p r z y m u s z a n y m być musi, i najczęściej szkole jest niechętny, zwłaszcza, gdy go w tej niechęci i ksiądz czasem utwierdza. I ja jestem tego zdania, że ani przewodniczący rady miejscowej, ani nauczyciel nie powinien się narażać na odium z powodu wykonywania przymusu szkolnego. Ale w kraju, w którym wszystko na opak, nie ma rady na to, póki radykalna reforma administracyi nie nastąpi.

Ad 7. Odpowiedź Sz. Referenta *Czasu* na to pytanie lepsza niż moja, i dlatego łączę się z nią zupełnie. Ja tak odpowiedziałem: Prawo zwyczajem uświęcone, aby fundator prezentował, jeszcze nie zniesione n. p. u duchowieństwa. Więc gdy się z ł e stało, że szkół nie pozakładał fundusz publiczny, tylko osoby lub korporacye prywatne, więc trzeba na razie prezentowanie nauczycieli pozostawić fundatorom szkół, zwłaszcza, gdy ustawa zastrzega władzom szkolnym założenie veto. Terno jest jeszcze lepsze, więc niechby tak było.

Ad 8. W zasadzie piszę się zupełnie na odpowiedź Sz. Referenta *Czasu.* W tym duchu i ja odpowiedziałem; zaproponowałem podział na klasy i przywiązanie płacy do skutecznéj pracy nauczyciela. Wszakże pozwolę sobie tutaj postawić poprawkę.

Z podniesienia płacy nauczycieli ludowych ze strony Sz. Ref. *Czasu.* aż do 900 złr. wnoszę, że się ta płaca tyczy nietylko nauczycieli wszechnic ludowych, ale i progimnazyów miejskich, które ja zupełnie oddzielam i do szkół humanitarnych najwyższe wykształcenie dających przydzielam.

Mówiąc tedy tylko o nauczycielach wszechnic ludowych, odpowiedziałem w kwestyonarzu, że byłoby największą, krzyczącą niesprawiedliwością, gdyby wszystkim nauczycielom wiejskim w mniej więcéj jednakiéj mierze płacę podwyższono. Na 3000 dajmy na to nauczycieli wiejskich bowiem zaledwie ⅓ zasługuje na wyższą, niż 300 złr. płacę; druga trzecia część warta płacy przeciętnej 300 złr., a trzecia część i na 200 złr. płacy nie zasługuje. Sz. Ref. *Czasu* sam powiada, że tylko ten nauczyciel wart minimum płacy 400 złr., który posiada o d p o w i e d n i e dzisiejszym wymogom u z d o l n i e n i e (zapewne p r z e d m i o t o w e, nie podmiotowe) Znam bardzo zdolnych nauczycieli, którzy swoje talenta zakopują; a znam prostaczków, którzy p r z e l e w a j ą w dzieci z korzyścią swe małe talenta.

Otóż, aby się Sejm zaprojektowanem podwyższeniem płacy dla nauczycieli wiejskich nie przeraził, ustanowiłem w mej odpowiedzi skalę od 200—600 złr. tak rozdzieloną między 3000 nauczycieli, że ogólna suma płacy nie wynosiłaby n a r a z i e więcej, niż ta, któraby powstała przez remunerowanie wszystkich 3000 nauczycieli po 300 złr. = 900,000 złr. Z każdym rokiem rosłaby oczywiście ta suma, w miarę jakby za sprawą rozszerzonej oświaty rósł dobrobyt ogólny: nauczyciele bowiem musieliby gorliwiej i z korzyścią dla ogółu pracować, aby się na wyższy stopień skali wynieść mogli.

Otóż nie należy żadną miarą dopuścić z r ó w n a n i a n a u c z y c i e l i p o d w z g l ę d e m p ł a c y, bo wtedy mało którywy co robił, mydliłby tylko oczy społeczeństwu. Toż dziś najbardziej dopominają się podwyższenia płacy ci, co jej nie warci; nauczyciele sumienni i zdolni cicho siedzą, bo naśladują Sokratesa, który twierdził, że nic nie wie, chyba tylko to, że nic nie wie.

Jestem za tem stanowczo, aby każdy wiejski nauczyciel oprócz płacy pieniężnej z funduszu krajowego miał sobie dodany, albo ogród, albo pole, albo łąkę, ale bez potrącania dochodu *in natura* od płacy pieniężnej.

Do pomnożenia płacy przyczyni się także remuneracya za naukę niedzielną i kwinkwenia. Za innemi dotychczas praktykowanemi remuneracymi n. p. za naukę szycia, nie jestem, bo nauczycielom, którzy z większą dla ludu wiejskiego korzyścią pracują, wyższą projektuję płacę.

Przy rozdziale szkół ludowych na wszechnice ludowe i progimnazya odpadnie dezercya lepszych sił ze wsi do miasta. Awans jednak jest otwarty do . . . szkół wydziałowych. Dodać tu muszę, że według mego projektu w przyszłości żaden niedouk nie może otrzymać posady nauczyciela wiejskiego. *Conditio, sine qua non*, jest: aby ukończył szkołę wydziałową i seminaryum.

Posada nauczyciela wiejskiego nie jest tak ponętną, aby się jej dobijać mieli ludzie przez los nie wykolejeni. Aby tedy porządną młodzież do obrania tego zawodu zachęcić, powinnyby władze uwolnić od wojska tę młodzież, któraby po ukończeniu szkoły w y d z i a ł o w e j i s e m i n a r y u m temu zawodowi bez przerwy się poświęciła. Zdaje mi się, że się podobnie urządziła Francya.

Ad 9. I ja tak odpowiedziałem: Albo dobra szkoła, albo żadna.

Ad 10. Ja podzieliwszy dotychczasowe jednakowe szkoły ludowe na 1) wszechnice wiejskie, 2) szkoły wydziałowe, 3) pro-gimnazya, odpowiedziałem tak:

Na wszechnicach ludowych nauka religii 2 razy na tydzień dla dziatwy starszej, a raz dla młodszej jest obowiązkiem duszpasterza przywiązanym do jego *beneficium*, a nie do remuneracyi z funduszu szkolnego.

Szkoły wydziałowe powinny mieć osobnych katechetów płatnych z funduszu szkolnego, którzy dla polepszenia swej dotacyi, mogą jeszcze sprawować p o b o c z n y u r z ą d wikarego przy probostwie.

W progimnazyach przez 8 tylko godzin tygodniowo wykładać powinni r e g u l a r n i e naukę religii wikaryusze, których g ł ó w n y m obowiązkiem byłoby duszpasterstwo, a pobocznym ze szkolnego funduszu stósownie r e m u n e r o w a n y m katechetura.

Gdzie są klasztory, tam zakonników do szkół wciągnąć należy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 1 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2236, żywych owiec 14,292, żywej nierogacizny 1348.

Cielęta żywe płacono 35 do 50, 52 złr.; żywe owce ciężkie (dla wywozu) 44 do 47 złr., lekkie 34 do 40 za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 38 do 40, 42 złr.; węgierską 48 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 4 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wciąż zastój; towar gotowy not. nom. 37·50 złr.

P e s z t, 3 września: 36·50—37·— złr. — W r o c ł a w, 3 września: w miejscu 56·— mrk. płacono, na październik 54·80 mrk. płacono. — S z c z e c i n, 3 września: w miejscu 56·80 mrk., na wrzesień 58·40 mrk., na wrzesień-październik 55·90 mrk., na kwiecień-maj 54·50 mrk. — B e r l i n, 3 września: w miejscu 58·90 mrk., na wrzesień 59·10 mrk., na wrzesień-październik 57·— mrk., na kwiecień-maj 55·20 mrk. — P a r y ż, 3 września: na ten miesiąc 64·25 frk., na październik 64·50 frk., na listopad-grudzień 64·75 frk., styczeń-kwiecień 65·— frk.

Nafta. 4 września: za 100 kilo z dworca z cłem 15·75—16·— złr. — T r y e s t, 3 września: za 100 kilo bez cła 9·80—9·90 złr. — B r e m a, 3 września: za 50 kilo 7·75 mrk. — H a m b u r g, 3 września: w miejscu 7·90 mrk., na wrzesień 7·90 mrk., na wrzesień-grudzień 8 mrk. — A n t w e r p i a, 3 września: za 100 kilo 19·50 frk. — N o w y J o r k, 3 września: za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7¾ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 2 wrześ — W i e d e ń: pszenica 12·75 do 13·— złr.; żyto od 09·65 do 10·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 37·25 do 37·50 złr. — B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·55 do 12·60 złr. rzepak (sier.-wrze.) od 13·60 od —·— złr. — B e r l i n: pszenica żółta 231·— żyto —·— złr.; spirytus loco 58·40; olej rzepakowy 57·50 złr. — S z c z e c i n: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — P a r y ż: mąki 159 kilogram. 71·60 złr.; olej rzepakowy 83·25 złr.; spirytus —·— złr. — W r o c ł a w: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — K o l o n i a pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2335)

Maltoterapia Jana Hoffa, czyli system leczenia posługujący się preparatami słodowemi Jana Hoffa celem uleczenia wewnętrznie chorych, jest tem właśnie, co lekarze za najlepsze uznali, co monarchowie wysoko ocenili, co koryfeusze nauki uznają i popierają a co publiczność na całym świecie względami swemi zaszczyciła. A dla czego to? Dla tego, że wyroby słodowe Jana Hoffa leczą choroby wewnętrzne. Najnowsze urzędowe raporty ze szpitalów wojskowych i zakładów leczniczych znowu dowiodły, jak się skutecznemi okazały te wyroby słodowe w chorobach wewnętrznych i jak chorzy chętnie je używają. — W Wiedniu miejsce sprzedaży: Graben, Bräunerstrasse, 8.

Ostatnie wiadomości.

Wyszedł właśnie w tej chwili w drukarni Anczyca *List otwarty* posła z ziemi Krakowskiej J. Excelencyi Pawła Popiela: Do moich Wyborców! Omawia on zadania obecnej sesyi sejmowej i kończy słowy:

„Kończąc to sprawozdanie, które w przeddzień Sejmu przesyłam dla tego właśnie, aby na podniesione myśli zwrócić uwagę w tak ważnej chwili, wyrażam przekonanie, że sprawa finansowa, sprawa równowagi budżetu krajowego wszystkim innym przodować powinna. Z natury swojej przyjść zaraz na stół nie może; ludzie przewodni porozumieć się winni, w jakim porządku wnioski wprowadzać. Półurzędowe w publicystyce wskazówki każą się domyślać, że potrzeba reorganizacyi władz administracyjno-politycznych uznaną jest w najwyższych sferach.

Czy mielibyśmy dopuścić, aby inicyatywę własnym kosztem obmyślanej politycznej organizacyi obca na ziemi naszej miała wziąść ręka?

Ruszcza d. 26 sierpnia 1881 r.

Paweł Popiel.“

Kuryer Warszawski donosi, że konsulat jeneralny angielski w Warszawie zbiera jak najdokładniejsze statystyczne dane o stanie rolnictwa, przemysłu i handlu w Królestwie. Wiadomości te ma przesłać rządowi angielskiemu w skutek interpelacyi jednego z członków.

Sonn. u. Monnt. Ztg w telegramie londyńskim donosi, że ambasador angielski w Paryżu lord Lyons zostanie zastąpionym przez lorda Dufferina, który niedawno objął urzędowanie w Konstantynopolu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 września. *Presse* donosi, że minister handlu wydał okólnik do dyrekcyj kolei żelaznych, polecający im, aby bez jego zatwierdzenia nie dozwalali obcokrajowcom oglądania linij kolei żelaznych lub zapoznawania się z urządzeniami służby. Wypadek w Przemyślu ma z okólnikiem tym zostawać w związku.

Berlin 5 września *Danziger Ztg* donosi, że zjazd Cara Aleksandra z Cesarzem Wilhelmem, a prawdopodobnie także z następcą tronu, odbędzie się d. 9 b. m. w Gdańsku. Car ma przybyć morzem na okręcie rosyjskim wojennym, Cesarz zaś i następca tronu lądem z manewrów pod Konitz. Według pogłoski niepewnéj obsadzenie opróżnionych biskupstw nastąpi jeszcze przed wyborami do parlamentu.

Bukareszt 5 września. Memoryał wystósowany przez rząd do reprezentantów Rumunii za granicą, obok uzasadniania dotychczasowego stanowiska względem kwestyi dunajskiej, zawiera nowe pozytywne poglądy na rozwiązanie tej kwestyi.

Telegramy biura koresp.

Paryż 5 września. W wyborach ponownych umiarkowany repuplikanin Fryderyk P a s s y wybrany naprzeciw bonapartyście G o d e l l e (w 1ym okręgu paryskim); wybrani dalej R a n c i nieprzejednani M a r e t i R é v i l l o n (w drugim okręgu na Belleville przeciw Sickowi); w Nantes wybrany Laisant, w Marsylii, w Besançon i Lyonie sami nieprzejednani; w Brest wybrany prefekt policyi C a m e s c a s s e. Na 64 wyborów ponownych, wiadomych jest 34, a to 32 republikanów, między którymi 15 nieprzejednanych albo ze skrajnej lewicy, jeden bonapartysta, jeden monarchista. Republikanie zdobyli na monarchistach trzy krzesła i tyleż na monarchistach.

Paryż 5 września W wyborach ponownych wczoraj do Izby deputowanych otrzymali republikanie 56 krzeseł, rojaliści 3, bonapartyści 5. Republikanie zyskali 10 krzeseł, stracili 2; bonapartyści stracili 7, rojaliści 3 krzesła. Ogólny wynik wyborów, nie licząc kolonij, wypada: 459 republikanów, 47 bonapartystów, 41 monarchistów. Lewy środek liczy 39, lewica 168, unia republikańska 206, skrajna lewica 46.

Paryż 5 września. Podczas odsłonięcia posągu Dupont de l'Eure w Neubourgu miał G a m b e t t a mowę, w której przypomniał dzień 4 października i rzekł: Jeżeli Francya upadła, przyczynił się do tego brak cnoty obywatelskiej. Ażeby Francya losy swoje spełniła, nie powinna już powierzać ich w ręce jednej osoby, lecz złożyć w ręce ludu, który posiada prawo głosowania powszechnego. Na uczcie wieczorem wzniósł Gambetta toast, wyrażając zdanie swoje, że znaczenie ostatnich wyborów jest to, iż republika spełniła pierwszą część swego zadania przez ustanowienie niezaprzeczalnej powagi w całym kraju. Musi ona teraz urzeczywistnić przeciętną miarę reform, jakich domaga się opinia publiczna we Francyi; republika francuska musi być reformatorską a nie niwelacyjną i nie powinna gubić się w utopiach. Nie należy atoli bezzwłocznie ponawiać kwestyi wyboru list. Ojcowskie rządy, pod którémi żyjemy, poddadzą się woli, którą Izba wypowie. Gambetta spodziewa się, że dzień 4 października, w którym mieliśmy zaszczyt znajdować się na straconej pozycyi, pozwoli obchodzić zjednoczenie wszystkich Francuzów pod tąż samą chorągwią (oklaski).

Londyn 5 września. *Times* donosi z Quittah z d. 4 b. m. co następuje: Podług raportów autentycznych z Kandaharu oznajmił Agab chan publicznie, że zadaniem jego i zamiarem jest pokonać Emira; obwieścił on wojnę świętą przeciw Anglikom. Spisy ludności w Indyach angielskich wykazały 252½ milionów dusz; od r. 1871go przybyło 12½ milonów.

Limerick (w Irlandyi) 4 września. Wczoraj wieczór przyszło do groźnego starcia między policyą a ludem z powodu zatargów mieszczan z żołnierzami. Gdy policya wzięła żołnierzy w obronę, tłum wziął się do kamieni, które rzucał na policyę, ta zaś odstrzeliwała się i zraniła sześć osób, z tych dwie ciężko.

Petersburg 5 września. Naczelny inspektor armii, W. ks. Mikołaj, wyjechał dla odbycia przeglądu wojsk w głębi państwa. Słychać, że szef kontroli w ministerstwie dworu cesarskiego, Dyrektor teatrów nadwornych K u e s t e r, podał się do dymisyi.

Washington 4 września. W rzezi brygady Carre przez Indyan miały zginąć dwie roty jazdy. Wojsko wyruszyło do Arizony. Według raportu sanitarnego w Amoy, Szangai i Bangkok miała wybuchnąć cholera.

Kursa. — **Wiedeń 5go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·55. — Renta srebrna 77·35. — Renta złota 93·50. — 6% Renta złota węgierska 117·80. — Losy z roku 1860 131·—. — Akcye** Banku Narodowego 833·—. — **Akcye kredytowe** 356·50. — Londyn 118·—. — Dukaty —·—. — **Napoleony** 9·36½. — Lombardy 147·—. — **Losy 1864** roku 172·75. — Akcye kolei Karola **Ludwika** 318·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 179·—. — Akcye kolei węg. pół.-wschodn. 167·25. — **Anglo**-Bank 158·25. 6% Listy zast. hipoteczne 103·—. — Marki 57·55. Ruble 126·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 94·50. złr. — 4% Renta węgierska 89·35.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 Września.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 32	9 45
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 —	103 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 50	102 75
6% listy „ banku hipot.	102 75	104 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	103 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	104 —	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	320 —	323 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	180 50	182 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	306 —	318 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

Wiedeń 2 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅕% „ srebrna	77 65	77 80
4% „ złota	93 60	93 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 50
„ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
4% „ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	29 50	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	102 —	103 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 —	98 —
Węgierskie „ „	97 50	98 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 75	134 25
6% Renta węgierska złota	117 80	117 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	161 75	162 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	248 —	250 —
„ „ austryackie . 80 „	269 50	270 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	352 50	352 75
„ „ węgierskie . 200 „	346 25	346 75
Depositen-Bank . 200 „	257 —	259 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . 100 „	150 40	150 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 75	149 25
Wied. Bankverein . 100 „	140 25	140 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	174 75	175 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	620 —	621 —
Elżbiety . 210 „ „	214 25	214 75
Linz-Budweis . 200 „ „	190 50	191 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 50	184 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2327	2330
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	322 50	322 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	150 25	150 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	181 50	182 —
Nordwest austr. . 200 „ „	230 —	230 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	260 —	260 50
Rudolfa . 200 „ „	163 50	164 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	166 75	167 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	361 25	361 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 25	147 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	246 50	247 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 —	167 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 25	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 75	118 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 75	107 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	— —	— —
5½% „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 25	102 75
5% „ „ nowe 37 lat	102 25	102 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 —	103 25
6% „ „ Włośc.	— —	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 20
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 75	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 —	93 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	96 30	96 60
„ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 50	102 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	100 50
„ „ 1872 . 200 „ „	102 50	103 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	104 50	105 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	100 75	101 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 50	99 75
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 25	95 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 25	95 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 50	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	96 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 25	101 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	121 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	99 —	99 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 50	99 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	97 50	99 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 75	116 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 70	93 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	133 50	134 —
„ . 200 złr. 5%	114 —	115 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 —	92 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 50
„ Nordost . 300 „ „	91 75	92 25
„ „ złotem . 200 „ „	111 75	112 25
„ Westbahn . 200 „ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	134 —	134 25
„ Węgierskie „ 100	124 —	124 50
3% „ Tureckie fr. 400	26 —	26 50
Kredytowe . złr. 100	— —	— —
Clary . złr. 42	40 —	40 35
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	112 50
Inszpruku . „ 20	24 —	24 50
Keglewicha . „ 10½	16 50	— —
Krakowskie . „ 20	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 50	41 50
Palfy . „ 42	40 75	41 25
Rudolfa . „ 10½	19 50	20 —
Salma . „ 42	51 25	51 75
Salzburgskie . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . „ 42	47 50	48 —
Stanisławowskie . „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 50	128 50
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 —
Windischgrätza . „ 21	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20 frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Liry tureckie złote	10 68	10 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 55	57 60
Rubel papierowy za 100	125 50	126 —

Lwów 3 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.,	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 50	97 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 90	102 90
5% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
6% „ „ „ włośc. galic.	103 75	106 —
6% „ „ „	101 40	102 40
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 —
6% „ pożyczki krajowej		

Warszawa 3 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	0—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	98	—
kupon	—	—	095	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	102	

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedziąlny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*